

NASZE SPRAWY I SPRAWKI

GRUDZIEŃ 2012 NUMER 4 (27)



Fot. Aneta Domuracka

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, radości i spełnienia marzeń w Nowym Roku składa

Grzegorz Kasdepke wraz z zespołem redakcyjnym gazetki.

W NUMERZE:

Na dobry początek	2
S ł o w o od pani dyrektor	2
Jeśli chcesz zmieniać świat, zaczynj od siebie	3
Co można napisać na ręku?	5
W y p r a w a do Krainy Olbrzymów	5
Na Świętego Andrzeja	6
Co 6 grudnia robił Święty Mikołaj?	6
Choinki najpięk- niejsze w świecie	6
Inny świat	7
W ciemności	8
Z o b a c z y ł e m , że mogę być potrzebny	9
Razem można więcej	11
Moje miejsce na Ziemi	13
P o s z u k i w a n y ! Poszukiwana !	14
P o l i s h y o u r English!	15

NA DOBRY POCZĄTEK

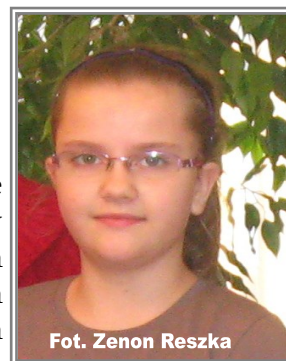
Witam w grudniowym numerze naszej gazetki ! Za oknem szaro i biało, a u nas, jak zawsze, kolorowo.

Ostatnio wiele się działo. Nasi redaktorzy nie nadążali z opisywaniem i uwiecznianiem na zdjęciach wszystkich Waszych spraw i sprawek...

Dzięki nam będziecie wiedzieć, czy w Błoniu powstanie basen, lodowisko lub kino 5D, poznacie historie dwojga twórczych i aktywnych ludzi, którym zawdzięczamy powstanie naszej świetlicy „O Uśmiech Dziecka” oraz dowiedziecie się, co robił u nas w szkole pan Grzegorz Kasdepke.

Nie zapomnieliśmy też o wydarzeniach i sprawach, dzięki którym w SP2 nikt nie może się nudzić.

Klasy starsze integracyjne brały udział w niezwykłym projekcie, o którym opowiedzą Wam Karolina i Kamil.



Fot. Zenon Reszka

Uczestniczyliśmy w wielu ciekawych wycieczkach. Byliśmy wierni naszym tradycjom andrzejkowym, mikołajkowym i świątecznym, dzięki czemu również świetnie się bawiliśmy.

Jak widzicie, nie sposób opowiedzieć o wszystkim w kilku zdaniach, a więc przed Wami ich trochę więcej. Zaczynamy!

Redaktor naczelna:
Aleksandra Kłobukowska (5a)



Fot. Karolina Siedlecka

SŁOWO OD PANI DYREKTOR

Ani się obejrzelismy, a opadły liście z drzew i za oknem pojawił się pierwszy śnieg. Czas biegnie nieubłaganie. Za nami już 4 miesiące nauki, za miesiąc koniec pierwszego semestru. W styczniu czeka Was „gorący okres” – ostatnie klasówki, odpytywanie, poprawy...

Przedtem jednak przed Wami kilkanaście dni odpoczynku. 22 grudnia rozpoczyna się zimowa przerwa świąteczna; trwać ona będzie do 1 stycznia, tak więc spotkamy się ponownie już w 2013 roku.

Wszyscy z niecierpliwością wyczekujemy zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Najpiękniejszych, najbardziej rodzinnych chwil w roku... Niech te nadchodzące święta będą dla Was i dla Waszych najbliższych niezapomnianym czasem, spędzonym bez pośpiechu, trosk i zmartwień, wśród rodziny i przyjaciół. Oby były spokojne, radosne i zdrowe.

Wraz z nadchodzącym 2013 rokiem życzę Wam dużo zdrowia, pomyślności, wytrwałości w dążeniu do wyznaczonych celów oraz spełnienia wszystkich, także tych najszybszych marzeń.

Do siego roku!

Aldona Cyranowicz (dyrektor szkoły)



Fot. Mariola Siedlecka

R o z m a w i a m y z wiceburmistrzem Błonia - panem Markiem Książkiem.

Wchodzimy z kamerą do Ratusza - najważniejszego budynku w mieście. Mamy zamiar nagrywać film na temat naszego patrona Janusza Korczaka. Chciałybyśmy, aby wystąpili w nim panowie burmistrzowie.

Pani sekretarka zaprasza nas do Sali Ślubów, w której czeka niespodziewany poczęstunek. Po chwili nadchodzi pan Marek Książek. Wita nas bardzo serdecznie. Mówi, że pan burmistrz musiał wyjechać do Warszawy, ale on bardzo chętnie z nami porozmawia.

Nie udaje nam się nagrać filmu, ale pan wiceburmistrz zgadza się na wywiad do naszej gazety szkolnej. Jak się okazuje, to niezwykle otwarty, przyjacielski, ale i bardzo skromny człowiek.

JEŚLI CHCESZ ZMIENIAĆ ŚWIAT, ZACZNIJ OD SIEBIE

- Która złota myśl Janusza Korczaka jest dla Pana najważniejsza?

- „Jeśli chcesz zmieniać świat, zacznij od siebie”. Ludzie bardzo często skarżą się na to i owo, a sami nic nie robią, by było lepiej. Na przykład mówią, że brudno, a sami wyrzucają papierki na ulicę. A Wy co chciałybyście zmienić w naszym mieście?

- Przydałby się w Błoniu basen.

- Kiedyś z Młodzieżową Radą Miejską zastanawialiśmy się nad budową basenu w Błoniu. Jednak uznaliśmy, że na razie nie jest niezbędny. Można jeździć na basen do Ożarowa, Grodziska, Sochaczewa, Pruszkowa. Na terenie gminy bardziej przydałaby się duża hala sportowa, w której można by przeprowadzać międzyszkolne zawody sportowe, a nawet zorganizować duży koncert. Jeżeli zbudujemy halę, można będzie pomyśleć o basenie.

- A czy tej zimy będziemy mogli jeździć na lodowisku w Błoniu?

- Lodowiska w tym roku nie będzie. Wynajęcie go, rozkładanie, składanie pociąga za sobą zbyt duże koszty. Planujemy zakup sezonowego lodowiska, które będzie umiejscowione obok Centrum Kultury, przed sceną.

- Czy już wiadomo, kiedy rozpocznie się zapowiadana rozbudowa naszej szkoły?

- Już niedługo. Podpisaliśmy umowę z wykonawcą. W przyszłym roku kalendaryzowym wprowadzimy materiały na budowę i rozpoczniemy prace.

- Czy nasza szkoła zostanie również pomalowana?

- Tak, po rozbudowie przyjdzie czas na termomodernizację i malowanie. Myślimy też o kompleksowej budowie przedszkola.

- Czy jest możliwe zorganizowanie w Centrum Kultury kina 5D?

- Uważam, że to pomysł warty przemyślenia. Czy jest to możliwe, nie wiem. Musiałbym porozmawiać na ten temat z dyrektorem Centrum Kultury - panem Dariuszem Sitarskim. Z pewnością kino 5D wymagałoby instalacji innych krzeseł niż są w naszym kinie. Nie jestem przekonany, czy w tym miejscu udałoby się je zamontować.

(Ciąg dalszy na str. 4)

- Na początku naszego spotkania przytoczył Pan słowa Janusza Korczaka „Jeśli chcesz zmieniać świat, zacznij od siebie”. Co według Pana, mogłaby zrobić dla swojego miasta błońska młodzież?

- Zgodnie z tym cytatem każdy człowiek, nie tylko nastolatek, powinien zaczynać od siebie. Jeżeli ktoś nie lubi awantur, niech sam ich nie wszczyna. Jeżeli nie lubi dokuczania, niech sam nie dokucza. I tak dalej. Poza tym należy się nie bać zwracać innym uwagę, gdy źle robią. Trzeba odważnie im to mówić. Tylko wtedy zmienimy świat.

- Czy ma Pan jakieś własne szczególne osiągnięcia, którymi mógłby się Pan pochwalić?

- Od kiedy jestem zastępcą burmistrza, czyli od połowy 2008 roku, moim największym osiągnięciem jest dobra i miła współpraca z panem burmistrzem i z sekretarzem gminy.

- Czy jako dziecko marzył Pan, aby zostać burmistrzem, prezydentem lub królem, a także zastanawiał się, co by zmienił na świecie, gdyby był na przykład królem Maciusiem Pierwszym?

- Nigdy nie marzyłem o tym, aby zostać królem. Chciałem być leśniczym albo pletwonurkiem. Ciągnęła mnie przyroda. Podobał mi się podwodny świat. Marzenie o nurkowaniu udało mi się spełnić, kiedy byłem na urlopie w Egipcie. Nurkowałem tylko raz, ale warto było to przeżyć. A jakie są Wasze marzenia?

- Ja bym chciała zostać lekarzem. [Ola K.]

- Bycie lekarzem jest piękne, bo można ratować życie i leczyć ludzi. Jednak czy macie takie marzenia, których spełnienie nie zmieni świata i będzie cenne tylko dla Was samych?

- Chciałabym wejść na szczyt ścianki wspinaczkowej. [Ola M.]

- Świetnie, o to mi właśnie chodzi. Myślę, że dobrą sprawą byłoby utworzenie w Błoniu parku linowego ze ścianką wspinaczkową. Wymagałoby to jednak odpowiednich drzew i wykwalifikowanej obsługi. Może udałoby się utworzyć go na glinkach?

- A czy Pan ma jakieś marzenie, którego Pan jeszcze nie zrealizował?

- Chciałbym skoczyć ze spadochronem. Pewnie jestem już za stary, ale ostatnio słyszałem w telewizji, że udało się to osiemdziesięcioletniej pani. Pływałem już jak ryba, ale jeszcze nie latałem jak ptak.

- Dziękujemy bardzo za rozmowę. Życzymy Panu szybkiego spełnienia swojego marzenia.

- I ja Wam życzę spełnienia marzeń. Pozdrówcie ode mnie wszystkich uczniów Waszej szkoły!

„PŁYWAŁEM JUŻ JAK RYBA,
ALE JESZCZE NIE LATAŁEM JAK PTAK”.

Z panem Markiem Książkiem -
wiceburmistrzem Błonia
rozmawiały:

Ola Kłobukowska, Ola Makulec
i Eliza Andrzejewska (5a)
Opracowała:
Karolina Siedlecka (5b)

JUREK WORCH (4C)

CO MOŻNA NAPISAĆ NA RĘKU?

Trzeciego grudnia naszą szkołę odwiedził znany pisarz — pan Grzegorz Kasdepke.

Na spotkaniu przedstawiał nam swoje najnowsze książki: „Poradnik hodowcy aniołów”, „Horror! Czyli skąd się biorą dzieci”, „Potwór” i „W moim brzuchu mieszka jakieś zwierzątko”.

Spotkanie było bardzo ciekawe i ogromnie mi się podobało.

Po części oficjalnej w sali gimnastycznej, każdy mógł przyjść do czytelnicy, porozmawiać z panem Kasdepke, o wszystko się zapytać, a także otrzymać autograf. Jeżeli ktoś nie miał akurat książki, ani notesu, mógł mieć go wyrytego na ręku. ■



Grzegorz Kasdepke (ur. 1972)

- autor ponad 30 książek dla dzieci i młodzieży,

- twórca słuchowisk radiowych.

Były redaktor naczelny pisma *Świerszczyk*.

Za swoją twórczość literacką dla młodych czytelników otrzymał wiele nagród i wyróżnień.

ANTEK HERNIK (4A)

WYPRAWA DO KRAINY OLBRZYMÓW

9 listopada wspólnie z klasą 4e pojechaliśmy do Warszawy, aby zwiedzić nasz Stadion Narodowy.

Odwiedziny w stolicy rozpoczęliśmy od kalorycznego śniadania w Centrum Handlowym Wola Park, a później udaliśmy się do kręgielni Hula Kula, aby spożytkować nadmiar energii.

Sam Stadion zrobił na nas oooogromne wrażenie. Wyobraźcie sobie, że w platynowej loży znajduje się telewizor, telefon i toaleta!

Loża dla VIP-ów wykorzystywana jest też do zebrań i imprez. Na stadionie znajduje się 58 145 miejsc! W szatni piłkarzy jest 12 wanien, a każdy piłkarz ma swój wieszak.

Kiedy stanęliśmy przy wielkiej piłce TANGO 12, znajdującej się przed Stadionem, mieliśmy wrażenie, że jesteśmy Liliputami, którzy na chwilę trafili do Krainy Olbrzymów.

Wszystkich zachęcam do obejrzenia naszego Stadionu, bo warto. ■



Stadion Narodowy

- po raz pierwszy otwarty 22. 07. 1955 r. jako Stadion Dziesięciolecia;

- 03. 11. 1957 r. — mecz Polska — Portugalia z rekordową liczbą widzów (90 tys.);

- 1983 r. — Jan Paweł II na Stadionie odprawia Mszę Świętą;

- 30. 11. 2011 r. — zakończenie budowy Stadionu Narodowego;

- 16. 10. 2012 — zabawna historia (Stadion nasiąknął wodą)

NA ŚWIĘTEGO ANDRZEJA

Czy wiecie, że pierwsza literacka wzmianka o świętowaniu wigilii Świętego Andrzeja pojawiła się już w 1557 roku?

U nas w szkole Andrzejki świętowano na różne sposoby. W niektórych klasach, na przykład w 5b, były to tradycyjne wróżby andrzejkowe.

Można było dowiedzieć się, kim będzie się w przyszłości.

Samorząd Szkolny dla wszystkich uczniów klas 4–6 zorganizował dyskotekę. Przeboje, zgodnie z naszą szkolną tradycją, puszczał DJ Jacek. Zabawa była udana, tylko jak zwykle, za krótka:)

Opracowała: Aleksandra Kłobukowska (5a)



Fot. Aneta Domuracka

Tak bawiliśmy się na zabawie andrzejkowej.

CO 6 GRUDNIA ROBIŁ ŚWIĘTY MIKOŁAJ

Gdyby nie Mikołajki, czy nadeszłoby Boże Narodzenie?

Na szczęście Święty Mikołaj nie zapomniał o uczniach naszej szkoły. Był, jak zwykle, punktualny. Jednych odwiedził z Aniołkami, innych ze swoją pomocnicą.

Rozdawał drobne upominki. Klasom starszym kazał pojechać na wycieczki i tak byliśmy na kręglach Hula – Kula, w kinie, na kuli i w McDonaldzie.



fot. Aneta Domuracka

Życzenia od Świętego muszą się spełnić.

CHOINKI NAJPIĘKNIEJSZE W ŚWIECIE

W dniach 1–2 grudnia w Centrum Kultury nasza szkoła zorganizowała kiermasz świąteczny, na którym uczniowie i nauczyciele sprzedawali ręcznie wykonane ozdoby choinkowe, stroiki, torby z filcu i słodkie pierniki.

Każdy z naszej szkoły mógł przyjść i pomóc nauczycielom sprzedawać, a przy tym dobrze się bawić. Fundusze uzyskane ze sprzedaży przeznaczone będą na zakup szafek dla uczniów.

Atmosfera w CK była prawdziwie ciepła i świąteczna.



fot. Aneta Domuracka

Każdy uczeń mógł kupić ozdoby od samej pani dyrektor.

KAROLINA SIEDLECKA (5B)

INNY ŚWIAT



Moja klasa i inne starsze integracyjne uczestniczyły w bardzo ciekawych działaniach, które odbywały się w ramach projektu „RAZEM W NAUCE I ZABAWIE”.

Dzięki udziałowi w projekcie poznawaliśmy świat osób niewidomych (artykuł Kamila Rozenka „W ciemności”).

W Cinema City w Warszawie oglądaliśmy film o niepełnosprawnej dziewczynie, która pomimo tego, że nie miała jednej ręki, spełniła swoje marzenia o surfowaniu.

Byliśmy na kuligu, jeździliśmy konno, lepiliśmy garnki w Specjalnym Ośrodku Szkolno – Wychowawczym w Julinku.

W naszej szkole odbyliśmy prawdziwą lekcję szermierki zaprezentowanej przez niepełnosprawnych sportowców.

Spotkaliśmy się z psem i terapeutkami z fundacji „Pies dla Stasia”.

Uczestniczyliśmy w warsztatach bożonarodzeniowych oraz w zajęciach „Torba w kwiatki na Gwiazdkę”.

Tworzyliśmy prace plastyczne oraz pisaliśmy opowiadania i wiersze na konkurs „Tacy Sami”.

Wszystkie te działania ogromnie mi się podobały, więc brałam w nich aktywny udział.

Dodatkowo nasi rodzice i nauczyciele uczestniczyli w Forum Edukacyjnym, które odbyło się w naszej szkole.

W ramach projektu udało się zakupić pomoce do „walki” z dysleksją oraz wprowadzić terapię metodą Warnkego. Zakupione też zostały pomoce ułatwiające naukę gramatyki (rozpoznawania części mowy).

Świat ludzi niepełnosprawnych jest niezwykle ciekawy. Pełno w nim trudności i przeciwności, ale też radości i satysfakcji z ich pokonywania. Myślę, że dobrze byłoby, aby mogli go poznać i zrozumieć również uczniowie klas masowych.

Projekt realizowany był przez Stowarzyszenie „O Uśmiech Ucznia”, współfinansowany przez MEN. Partnerem była gmina Błonie i SP2. ■



Szermierka na wózkach.



Łagodny i tolerancyjny pies niesie radość i pomoc potrzebującym.

Zdjęcia zostały udostępnione przez p. dyr. Aldonę Cyranowicz.

KAMIL ROZENEK (5B)

W CIEMNOŚCI

W sobotę 1 grudnia uczniowie z klasy czwartej i piątej byli na niezwyklej wycieczce w Warszawie.

Tego dnia zwiedzaliśmy ekspozycję pod tajemniczym tytułem „NIEWIDZIALNA WYSTAWA”. Naszymi przewodnikami były osoby niewidome, które opowiadały nam, jak ludzie, którzy nie widzą, radzą sobie w codziennym życiu. Pokazywały też różne sprzęty, które otaczają nas świat czynią „widzialnym” dla osób niewidomych. Widzieliśmy więc mówiący kalkulator i mówiący termometr, który informuje użytkownika o temperaturze wewnątrz i na zewnątrz budynku. Mnie bardzo podobał się komputer, który mówi. Innym pokazanym nam przedmiotem była „zawieszka” do skarpetek, która wiąże ze sobą na zawsze dwie jednakowe skarpety od jednej pary. Współpraca zawieszek i skarpetek rozpoczyna się już w momencie, gdy nowe skarpetki zostają zakupione w sklepie. Od tej pory są one prawie nierozłączne w szufladzie i nawet w pralce. Rozstają się tylko wtedy, gdy właściciel skarpetek wkłada je na nogi. Dzięki temu przedmiotowi nie ma niebezpieczeństwa, że osoba niewidoma założy skarpetki nie od pary. Mogliśmy podziwiać też urządzenie do krojenia jabłek, które w sprytny sposób

oddziela ogryzek i dzieli pozostałą część jabłka na części. To tylko niektóre z pokazanych nam tam sprzętów, dzięki którym można uczynić otaczający nas świat bardziej przyjaznym dla osoby niewidomej.

Jak czytają osoby niewidome? One nie widzą liter, nie mogą rozpoznać ich po kształcie. Na wystawie widzieliśmy maszynę do pisania alfabetem Braile’a. Jest to wynalazek, który stworzył przed osobami niewidomymi niezmiernie bogactwo wiedzy zapisanej na kartach wielu książek. Alfabet Braile’a składa się z liter zapisanych, jako kombinacja układu sześciu kropek, z których niektóre są wypukłe, a inne nie. Wypukłości te są wyczuwalne pod dotykiem palców osoby niewidomej.

Na tej wycieczce mogliśmy też poczuć się jak ludzie niewidomi, bo jeden z przewodników zabrał nas do sali, gdzie panowała absolutna ciemność. Naprawdę nic nie było widać. Dla nas poruszanie się po takiej sali było bardzo trudne. Łatwo można było się potknąć albo wpaść na jakieś sprzęty lub inne osoby.

Za pomocą dotyku rozpoznawaliśmy i odgadywaliśmy, co znajduje się w tym



pomieszczeniu. Mogliśmy też przy barze, który znajdował się w tym pomieszczeniu, w warunkach kompletnej ciemności coś kupić, na przykład butelkę wody i zapłacić. Oglądaliśmy też krótki film pod tytułem „N jak niewidomy” przedstawiający rozmowę z osobą niewidomą, która opowiadała o tym, jak sobie radzi w życiu codziennym.

Wycieczka do Warszawy na tę nietypową wystawę bardzo wiele nas nauczyła i uświadomiła, co powinniśmy w wielu wypadkach zrobić, bo w ten sposób możemy czasami pomóc osobie niewidomej w jej codziennym życiu. Dowiedzieliśmy się, że wstając z krzesła, trzeba zawsze je dosunąć do stołu. Pozostawione gdziekolwiek krzesło jest zagrożeniem dla osoby niewidomej, która może przez przypadek na nie wpaść i się przewrócić.

Po wyjściu na zewnątrz mogliśmy w pełni docenić fakt, że mamy dobry wzrok, o który powinniśmy zawsze dbać. ■

W następnym numerze zamieścimy artykuł na temat, jak dbać o swój wzrok.

ZOBACZYŁEM, ŻE MOGĘ BYĆ POTRZEBNY

Marcin Kołota

- współzałożyciel Świetlicy „O Uśmiech Dziecka” w Błoniu;
- pedagog ulicy;
- pedagog w Szkole Podstawowej nr 1, Gimnazjum nr 1 i Zespole Szkół nr 1 w Błoniu;
- radny Błonia (V i VI kadencji)



Fot. Mariola Siedlecka

Z uśmiechem.

Wchodzimy do gabinetu pedagoga szkolnego w Gimnazjum nr 1 w Błoniu. Gabinet jest tak mały, że ledwie możemy się do niego wcisnąć. Przy biurku siedzi pan Marcin Kołota. Jednak to nie jest jego stałe miejsce pracy. Najczęściej chodzi po szkole i rozmawia z ludźmi.

Spotykamy się z panem Marcinem w związku z jego twórczą i aktywną działalnością na rzecz błońskich dzieci i młodzieży. Kojarzy nam się przede wszystkim z organizacją ambitnych i ciekawych gier terenowych i turniejów dla uczniów naszej gminy. Jednak od czego to wszystko się zaczęło?

Od zawsze uwielbiał wędrować po górach. Kiedyś przeszedł tymi górami całą Polskę, od Niemiec do Ukrainy. Zajął mu to pięćdziesiąt trzy dni. Innym razem podczas jednej z wędrówek nie miał gdzie spać. Zszedł do jakiejś wioski. Trafił na kolonie „Muminków” - dzieci troszkę upośledzonych

umysłowo. Zajmowali się nimi studenci. Tam nocował. Popatrzył na ludzi, którzy się opiekowali tymi dziećmi, i zdziwił się, jaką oni mają ciężką pracę. Spojrzał na ich twarze - byli zadowoleni i szczęśliwi. „Jakie pozytywne wariaty - pomyślał - zamiast siedzieć w domu i się obijać lub chodzić na dyskoteki, oni pracują i do tego są jeszcze szczęśliwi”. Następnego dnia już nie poszedł w góry, lecz zaczął pchać wózek inwalidzki. Nagle zobaczył, że może być potrzebny oraz czuje się szczęśliwy, nie tylko chodząc po górach.

Skończył szkołę średnią i musiał iść na studia, żeby zdobyć zawód. Pomyślał, że skoro pracuje z dziećmi, jeździ w wakacje na obozy z osobami niepełnosprawnymi, to może być jakoś bliżej z nimi związany. „Będę pedagogiem” - postanowił i poszedł na studia pedagogiczne. W trakcie studiów zaczął wymyślać. Pomagał w ZHR. Wraz z młodzieżą organizował różne pozytywne akcje, olimpiady dla przedszkolaków.

Razem z innymi osobami „pozytywnie zakręconymi” utworzył Świetlicę „O Uśmiech Dziecka”. Potem zaczął pracować w szkole, ale chciał przy tym robić coś więcej. Został pedagogiem ulicy.

Na czym polega praca pedagoga ulicy? Pan Marcin odpowiada nam pytaniem: „Co możecie robić w Błoniu po godzinie szesnastej?”

Jak to co możemy robić? Grać na komputerze, oglądać telewizję, iść do kina, czytać książki. Pan Kołota wyjaśnia: „Ile można siedzieć przy komputerze lub oglądać film? Wyobraźcie sobie, że nie macie pieniędzy, a wokół tylko nuda. Wychodzisz przed blok i nie masz co robić. A z nudów wiele głupich pomysłów przychodzi człowiekowi do głowy. Pedagog ulicy wyjdzie na podwórko i powie: Chłopaki, ja was nauczę grać w kapsle albo pogramy w grę planszową, albo zrobimy podchody, albo uliczny teatr.

(Ciąg dalszy na str. 10)



Fot. Mariola Siedlecka

Chodzi o to, aby rozwijać czyjeś zainteresowania. Człowiek, który ma zainteresowania, jest wartościowy”.

Pan Marcin interesuje się nie tylko górami, ale i piłką nożną, czytaniem książek (fantasy, kryminały), teatrem. Opowiada, że kiedyś wraz z młodzieżą wystawił przedstawienie – pantomimę na Rynku w Błoniu. Mówimy, że wiemy, że nasi znajomi wspominali, że był to ambitny spektakl, niełatwy w odbiorze, ale pan Marcin odpowiada: „co to za frajda robić rzeczy łatwe. Nie sztuka ograć w piłkę czterolatka. Trzeba trudne rzeczy robić”.

Obecnie w gimnazjum prowadzi klub trekkingowy. Raz w miesiącu zabiera młodzież do Puszczy Kampinoskiej. Spotykają się o szóstej rano. Zawiazuje im oczy szalikami i wywozi do lasu. W lesie zdejmują szaliki. Idzie z nimi, ale sami muszą pogłównkować, jak trafić na określoną godzinę do busa. Dostają mapkę, ale nie wiedzą, gdzie są,

jak mają iść. Trzeba się sprawdzić. Idą jako grupa. Muszą na sobie polegać. W chwili gdy ktoś słabnie, inny musi mu pomóc. A czasem jak ktoś nie ma siły, to trzeba z nim porozmawiać. Chodzi o wzajemne wspieranie się, pomoc. Nawijają się przyjaźnie. „Przyjaźń to niesamowita potęga, bardzo fajne uczucie. Nie mówię o koledze, mówię o przyjacielu, który cię nigdy nie opuści, który poda ci rękę”.

Co jest na szafie pana Marcina?

W gabinecie pana Marcina jest szafa. Nie wiadomo, jakim cudem się tam zmieściła, pewnie mało ważne jest to, co jest w niej w środku, najważniejsze, co na niej leży. A leżą na niej gry. Nie „chińczyk”, warcaby czy „monopol”, ale gry nietypowe. Dzięki tym grom młodzież w każdy czwartek od godz. 15.00 do 18.00 nie wychodzi ze szkoły. Przyjść i nie wychodzić może każdy, kto chce grać.

„Te gry coś w sobie mają. Gdy uczniowie zagrają, mówię, że podobne są w komputerze on - line. Oni: *super, będziemy grać!* Po czym przychodzą i mówią, że te gry w Internecie nie są tak ciekawe - nie widzi się twarzy ludzi, ich emocji, nie można pogadać”.

Jak to jest być radnym?

„Co cztery lata mieszkańcy wybierają radnych. Mnie wybierają chyba dlatego,

że widzą mnie dużo w Błoniu, że coś robię. Radny to jest funkcja doradcza dla burmistrza. Rozdzielamy pieniądze, aby starczyło na to, co w danej chwili najważniejsze. Na wszystko co chcemy, nie wystarczy pieniędzy, więc musimy się dogadać. Każdy ma swoją działkę, którą się zajmuje”. Pan Marcin zajmuje się tym, co dla dzieci i młodzieży.

Jakie ma plany i marzenia?

Chciałby, aby jego klub trekkingowy dostał dofinansowanie i mógł pojechać do szkoły na Litwie, aby tam zanoć. Pragnie, aby dzięki temu jego uczniowie zobaczyli, jak mamy w Polsce dobrze, że możemy się uczyć języka polskiego, że mamy gimbusy, że nie musimy iść 8 km do szkoły i żeby to docenili. Poza tym planuje parę rajdów w Puszczy Kampinoskiej i na wiosnę turniej klas szóstych.

A czego może życzyć sobie na Boże Narodzenie ktoś, kto nie ma czasu, by się nudzić? „Odpocząć. Być spokojnym przez całe trzy dni. Poczytać dobrą książkę”. ■

Z panem Marcinem Kołotą
spotkali się:

Karolina Siedlecka (5b),
Jurek Worch (4c), Antek Hernik
i Adam Szczygieł (4a)

Opracowała:
Karolina Siedlecka (5b)

RAZEM MOŻNA WIĘCEJ

WYWIAD Z PANIĄ AGNIESZKĄ ADAMSKĄ – KOLANO

- Skąd pomysł na założenie świetlicy?

- Byliśmy grupą przyjaciół – licealistów i studentów. Niektórzy znali się z drużyn harcerskich, inni z Bractwa Radości działającego przy parafii Świętej Trójcy, z grup oazowych, a nawet z Błońskiego Klubu Wspinaczkowego. Lubiliśmy spędzać razem czas i wspólnie coś robić. Ktoś dawał pomysł, razem zastanawialiśmy się jak go zrealizować i działaliśmy. Na jednym ze spotkań dwie licealistki – Kasia i Iwona zaproponowały zorganizowanie balu karnawałowego dla dzieci, wychowujących się w trudniejszych warunkach. Wszyscy zapalili się do tego pomysłu, przygotowania ruszyły pełną parą. Od początku udawało się nam zjednać sobie ludzi, właścicieli firm, dyrektorów zakładów oraz przedstawicieli władz. Sprzyjało nam wielu ludzi dobrej woli. Bal odbył się hucznie, uczestniczyło w nim kilkadziesiąt szczęśliwych dzieci. Zakiełkowała myśl, żeby kontynuować w jakiś sposób taką działalność. Zorganizowaliśmy więc Dzień Dziecka, a zaraz potem pierwszy wakacyjny wyjazd do Jastrzębiej Góry. Był to rok 1993, zdawałam wtedy maturę, nie przypuszczałam, że te wydarzenia tak bardzo zmienią moje życie.

- Jak doszło do realizacji pomysłu? Gdzie na początku mieściła się świetlica? Jak wyglądały jej początki?

- Po wakacjach bardzo chcieliśmy nadal spotykać się z dziećmi, z którymi się zżyliśmy, zaprzyjaźniliśmy, poczuliśmy się za nie odpowiedzialni. Byliśmy nieformalną grupą, nie mieliśmy lokalu, w którym moglibyśmy spotykać się z dziećmi. Były wielkie chęci i zapal. Przez cały rok szkolny 1993/94 opiekowaliśmy się dziećmi w naszych domach jako grupa „O Uśmiech Dziecka”. Każdy miał pod opieką jedno, dwoje dzieci (najczęściej rodzeństwo). Odrabialiśmy z nimi lekcje, spotykaliśmy z nauczycielami, pedagogami szkolnymi, pomagaliśmy rodzicom, tak jak umieliśmy, radzić sobie z trudnościami wychowawczymi. Dzięki gościnności księdza proboszcza Jana Wolskiego co jakiś czas mogliśmy spotykać się dużą grupą – na salkach katechetycznych (spotkanie ze Świętym Mikołajem, wigilia, bal, Dzień Mamy, Dzień Dziecka). A potem znów wakacje – organizacja kolejnego wyjazdu tym razem w góry – do Ustronia.

(Ciąg dalszy na str. 12)



**Pani Agnieszka
razem ze swoimi
dziećmi.**

**„NIE
PRZYPUSZCZAŁAM,
ŻE TE WYDARZENIA
TAK BARDZO
ZMIENIA MOJE
ŻYCIE”.**

**AGNIESZKA
ADAMSKA – KOLANO
PEDAGOG
SPECJALNY:
KOREKCYJNY, Z
ZAKRESU WCZESNEJ
INTERWENCJI I
WCZESNEGO
WSPOMAGANIA
ROZWOJU,
TERAPEUTA
INTEGRACJI
SENSORYCZNEJ**

Po wakacjach byliśmy już pewni, że chcemy zmienić naszą sytuację. Wiedzieliśmy, że musimy utworzyć formalnie działającą instytucję, która będzie miała możliwość wynajęcia lokalu i zorganizowania codziennej opieki nad dziećmi. Wtedy zostałam wybrana na szefa naszej grupy. W niedługim czasie jeden z opiekunów świetlicy – Marcin, poznał wspaniałego człowieka – księdza Ignacego Czadera, prezesa Charytatywnego Stowarzyszenia Opiekuńczo-Wychowawczego IGNIS, który widząc nasze zaangażowanie i pasję zaproponował nam członkostwo w Stowarzyszeniu. Nasza grupa stała się częścią Stowarzyszenia, zaczęliśmy funkcjonować jako Świetlica „O Uśmiech Dziecka”, a ja zostałam jej kierownikiem. Udało się pozyskać lokal przy ul. Poniatowskiego 10, który Spółdzielnia Mieszkaniowa bezpłatnie nam użyczała. Od listopada 1994 roku rozpoczęły się prace remontowe, a od lutego 1995 roku świetlica rozpoczęła swoją codzienną działalność. Dzieci mogły codziennie od 15:00 do 19:00 uczestniczyć w zajęciach, odrobić lekcje, odpocząć, zjeść słodką bułkę, wypić ciepłą herbatę. Czuliśmy wszyscy, że to nasz wielki sukces.

- Kto pracował w Świetlicy?

- Wszystko, co robiliśmy udawało nam się dzięki ściśle współpracy, olbrzymim chęciom i zaangażowaniu wielu osób. Pracowaliśmy

społecznie, byliśmy wolontariuszami, gromadziliśmy wokół siebie wciąż nowe osoby, które zarażały się radością ze wspólnej pracy. Pracowali z nami licealiści, studenci uczelni warszawskich oraz osoby już aktywne zawodowo (prawnicy, księgowi, analitycy, animatorzy kultury, a także fotograf, operator filmowy i wielu innych). Świetlica w takiej formie przetrwała do 2002 roku. Wtedy nastąpił kolejny przełomowy moment w historii świetlicy. Udało się przekonać radnych oraz władze miasta, by placówka ta stała się podmiotem gminnym, wcielono ją wówczas w strukturę Szkoły Podstawowej nr 2 i zatrudniono pedagogów. Świetlica zyskała mocniejszą pozycję w systemie oświaty, mogła w pełni formalnie wspomagać dziecko i rodzinę w procesie wychowania. Wówczas przekazałam „stery” w kolejne ręce, a sama skoncentrowałam się na rozpoczętej kilka lat wcześniej pracy zawodowej – pracy pedagoga specjalnego w Przedszkolu z Oddziałami Integracyjnymi nr 3 w Błoniu, gdzie pracuję nadal.

W lutym 2013 roku Świetlica „O Uśmiech Dziecka” obchodzić będzie dwudziestolecie.

- Czym obecnie się Pani zajmuje?

- W przedszkolu pracuję od 15 lat. Jestem pedagogiem specjalnym i terapeutą. Miałam wielkie szczęście uczestniczyć w tworzeniu grup integracyjnych

i rozwijaniu idei integracji w naszej placówce. Początkowo pod naszą opieką mieliśmy troje dzieci niepełnosprawnych, dziś terapią objętych jest ponad trzydziścioro dzieci z wieloraką, często sprzężoną niepełnosprawnością.

Szczególną przyjemność sprawia mi praca z najmłodszymi i ich rodzinami. Mam tę możliwość dzięki funkcjonowaniu w naszym przedszkolu od czterech lat punktu wczesnej interwencji.

- Czy od zawsze Pani marzyła, by zostać pedagogiem terapeutą?

- Chyba tak. Od zawsze wiedziałam, że będę pracować z dziećmi, to było dla mnie naturalne i oczywiste. W liceum coraz częściej myślałam o dzieciach niepełnosprawnych, uczestniczyłam w wyjazdach, pomagałam organizować uroczystości, spotkania dla takich dzieci i ich rodzin, dość wcześnie zdecydowałam, że będę studiowała w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej (obecnie APS), i tak się stało. Jednocześnie studiowałam i pracowałam w świetlicy. Mogłam na co dzień utwierdzać się przekonaniu, że dokonałam słusznego wyboru.

**Rozmawiała i opracowała:
Karolina Siedlecka (5b)**

**Zdjęcie zostało udostępnione
nam przez p. Agnieszkę
Adamską – Kolano.**

MOJE MIEJSCE NA ZIEMI, CZYLI DZIEŃ DZISIEJSZY W ŚWIETLICY



Jesteśmy w Świetlicy „O Uśmiech Dziecka”. Świetlica ta jest częścią naszej szkoły, chociaż mieści się w zupełnie innym miejscu. Jednak z naszej szkoły nie jest do niej daleko. Szliśmy około 10 minut.

Spotykamy tu przemiłe panie – panią Kamilę Kabelis i panią Małgosię Nowacką oraz nasze koleżanki i kolegów.

- Opowiedzcie nam, jak jest na świetlicy? Co robicie?

- Gdy przychodzimy, robimy najpierw prace domowe. Jeżeli ktoś nie ma pracy domowej, to ma czas dla siebie. O 16.00 mamy posilek, który według naszej świetlicowej tradycji zaczynamy modlitwą. Około godziny 17 są zajęcia, które prowadzą wychowawcy. Pracujemy wtedy w małych grupach albo sami. Są to ruchowe, plastyczne, rozwiązujemy różne zadania, rozmawiamy o ważnych albo mniej ważnych sprawach. Po zajęciach mamy jeszcze trochę czasu dla siebie.



- Czasami coś gotujemy.

Bawimy się. Robimy eksperymenty, doświadczenia. Gramy w gry. Czasami wyjeżdżamy. Byliśmy na basenie, w kinie interaktywnym, w Centrum Nauki „Kopernik”, a także w Muzeum Motoryzacji w Otrębusach, gdzie oglądaliśmy stare samochody.

- Bierzymy udział w projekcie „Świetlica – moje miejsce - II edycja”. Mamy trochę nowego sprzętu, gier, pomocy. Czasami przychodzą do nas ciekawe osoby. Był pan, który pokazywał nam różne rzeczy związane z elektryką i pani chemik, z Torą badaliśmy skład naszej wody w kranie. Jest całkiem niezła. Było u nas Muzeum Narodowe. Taką lekcję można zamówić i osoby prowadzące przyjeżdżają i prowadzą zajęcia, np. w szkole.

- Dlaczego tutaj przychodzicie?

- Na świetlicę przychodzimy, bo jest fajnie. Możemy ciekawie spędzić czas, zamiast siedzieć w domu tylko przed komputerem. Mamy pomoc – możemy poprawić się w nauce. Przychodzi do nas pani Małgosia i pomaga nam w matematyce.

- Ile osób tutaj przychodzi?

- Jest nas dwadzieścioro, ale jeżeli ktoś wagaruje, nie może tu przychodzić.

- Mogą przychodzić też do nas całe klasy na zajęcia. Serdecznie zapraszamy.

- Jakie macie plany na ten rok szkolny?

- Co robimy, to dalej będziemy robić? Planujemy pojechać na wycieczkę na Niewidzialną Wystawę, aby poznać świat niewidomych od środka.

- Pojedziemy do ZOO, a także na basen. Będą wideonocki. Już była jedna w tym roku szkolnym.

**Rozmawiali Karolina Siedlecka (5b)
i Jurek Worch (4c)**

KAROLINA SIEDLECKA (5B)

POSZUKIWANY! POSZUKIWANA! CZYLI Z LUPĄ NA ZAKUPY

**Czy umiemy świadomie wybierać?
Czy przed zakupem czytamy etykiety
na produktach żywnościowych?
Czy wiemy, co się kryje pod z pozoru
niewinnymi nazwami?**

W pośpiechu przedświątecznym kupujemy to, co pięknie zapakowane, co ładnie wygląda lub pachnie. Na co dzień również spiesząc się do szkoły, wolimy wziąć parę złotych od mamy lub taty niż przygotować sobie kanapkę z sałatą, wędliną i pomidorem lub spakować jabłko. Niestety rodzice też często wolą „dla świętego spokoju” dać nam pieniądze na „kup sobie, co chcesz” albo mówią: „A co teraz jest zdrowe! Jakby chciał jeść tylko to, co zdrowe, to by z głodu umarł!”.

A może pomimo wszystko artykuły spożywcze dzielą się na te zdrowsze i mniej zdrowe?

Na przykład: czy lepiej, gdy brzuch boli cię godzinę, czy cały dzień? Zastanówmy się nad tym, biorąc do ust chipsy czy coca – colę, czy na pewno warto ryzykować?

Weźmy przykładowo tzw. „Wiejskie ziemniaczki”. Nazwa kojarzy się ze zdrowym, naturalnym jedzeniem, ale to tylko nazwa chipsów. Sprawdzalam skład: ziemniaki, olej roślinny, preparat aromatyzujący (serwatka z mleka w proszku, sól, cukier, cebula, wzmacniacze smaku: E621, E627; aromat, jogurt, regulator kwasowości: kwas cytrynowy) – czyli jak widać z naturą mają niewiele wspólnego.

A czy słyszeliście kiedyś o syropie glukozowo – fruktozowym?

Pewnie nie, chociaż przypuszczalnie spożywacie go w sporych ilościach.

Fot. Karolina Siedlecka



Jego nazwa brzmi nieźle, bo kojarzy się z owocami. Jednak on sam ma z nimi niewiele wspólnego. Otrzymywany jest bowiem z kukurydzy.

Syrop ten to najpowszechniej używana substancja słodząca. Dlaczego? Bo jest tani, bardzo słodki, płynny, niezwykle wygodny do używania w przemyśle spożywczym. Znajdziemy go praktycznie w większości słodczy, w napojach, sokach owocowych, jogurtach, lodach, dżemach, galaretkach, deserach, pieczywie cukierniczym... Ja znalazłam go w swoim ulubionym soku malinowym i w sosie słodko – kwaśnym.

Nie jest tajemnicą wśród naukowców i ludzi zaprzyjaźnionych ze zdrowym odżywianiem, że syrop ten jest bardzo niezdrowy. Może być przyczyną wielu chorób, m.in. cukrzycy.

Jedną z jego podstawowych wad jest to, że powoduje bardzo szybkie tycie. Przetwarza przemianę materii na produkcję tłuszczu, a ten tworzy tkankę tłuszczową.

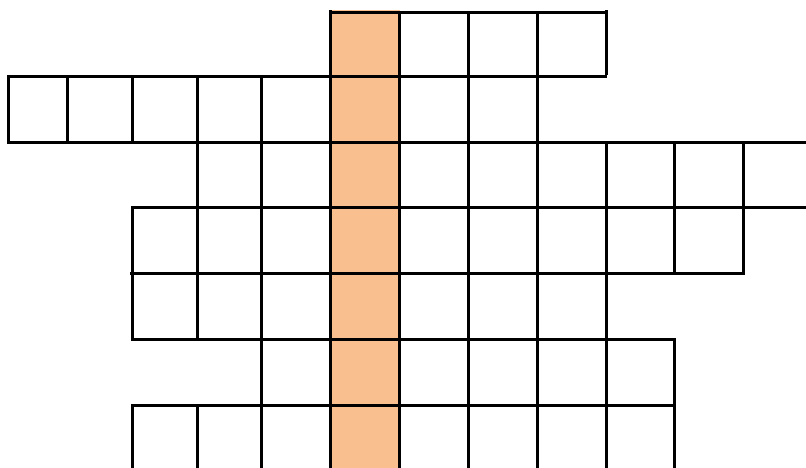
Czy jest możliwe, aby go unikać? Chyba tak. Spróbuj, a sam się przekonasz. Słyszałam o jednej pani, której dzięki temu, że nie jadła produktów zawierających ten syrop, udało się schudnąć siedem kilo.

Z sondy przeprowadzonej przez nas w naszej szkole wynika, że jeszcze nie wszyscy uczniowie wybierają do jedzenia i picia to, co zdrowe. Tym bardziej zachęcam do świadomych poszukiwań i dobrych wyborów. Komu się uda, szczerze gratuluję i życzę smacznego! ▪

Polish your English!

I Rozwiąż krzyżówkę, wstawiając wyrazy z ramki. Zapisz hasło.

presents	snowflake	chimney	candle	star	reindeer	stockings
----------	-----------	---------	--------	------	----------	-----------



secret word: _____

II Co oznaczają słowa z ramki? Dopasuj wyraz do wyjaśnienia.

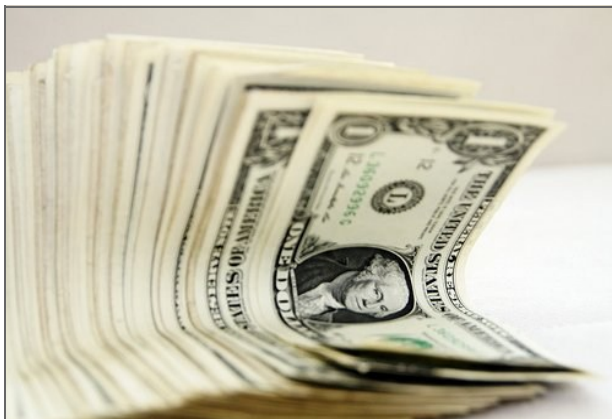
- | | |
|-----------|--|
| candle | a) you find them under a Christmas tree |
| presents | b) a small white flake that falls from the sky in winter |
| star | c) at the top of a house, traditionally used by Father Christmas |
| reindeer | d) you burn it to give light |
| snowflake | e) socks or sock-shaped bags which children hang on Christmas |
| chimney | f) at the top of a Christmas tree |
| stockings | g) an animal that pulls the sleigh for Father Christmas |



Opracowała: Olga Stojanowska (nauczyciel)

Odpowiedzi do wszystkich konkursów prosimy przekazywać do 10 stycznia do biblioteki szkolnej.

ZAGADKA FOTOGRAFICZNA



Fot. na licencji CC 401(K) 2012 z Flickr

Czyj portret jest przedstawiony na tych banknotach?

Kim był i czego dokonał ten człowiek?

ROZWIĄZANIE LISTOPADOWEJ ZAGADKI FOTOGRAFICZNEJ:

Zdjęcie zostało wykonane w Toruniu. Przedstawia Mikołaja Kopernika.

Mikołaj Kopernik był wybitnym, polskim astronomem, który udowodnił, że Ziemia i inne planety krążą wokół Słońca. Był twórcą teorii heliocentrycznej.

ZŁOTA MYŚL NA NOWY ROK

„JEŚLI MUSISZ COŚ ZROBIĆ, CO JEST WARTE WYSIŁKU, PRZESTAŃ O TYM MÓWIĆ I ZRÓB TO. KIEDY JUŻ TO ZROBISZ, MÓWIĆ O TYM BĘDĄ TWOI PRZYJACIELE I WROGOWIE”.

GEORGE W. BLOUNT

OD REDAKCJI:

Do 6. dnia każdego miesiąca czekamy na Wasze prace do kolejnych numerów gazetki. Prace można przesłać pocztą internetową na adres redakcji, przekazać do swojego wychowawcy lub do nauczyciela języka polskiego. Pamiętajcie o podpisaniu swojej pracy imieniem i nazwiskiem oraz podaniu klasy.

Zastrzegamy sobie prawo do skracania i zmian w przekazanych tekstach oraz do nadawania tytułów.



(CC)

STOPKA REDAKCYJNA

Redaktor naczelna: Aleksandra Kłobukowska

Zespół redakcyjny: Antek Hernik, Adam Szczygiel, Jurek Worch, Natalia Górecka, Eliza Andrzejewska, Ola Makulec, Magda Król, Karolina Siedlecka, Kamil Rozenek

Opiekun redakcji: Mariola Siedlecka

Adres redakcji: Szkoła Podstawowa nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi im. Janusza Korczaka
Ul. Narutowicza 21, 05–870 Błonie; tel. (22) 725–32–60

Kontakt: diamir72@o2.pl

Spotkania redakcji: czytelnia, czwartek, godz. 15.10

Archiwalne numery naszej gazety znajdziesz na stronie szkoły: www.sp2.blonie.pl